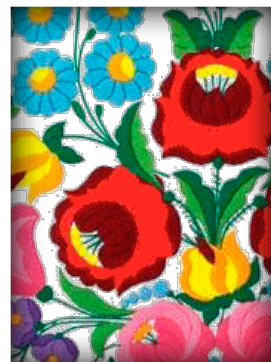




polonia węgierska



a magyarországi lengyelek havilapja



**Wywiad z Justyną Łysak-Szilágyi
i Jolantą Hardejewicz-Hardy**

STR. 8-13



Szanowni Państwo, Drodzy Rodacy!

W wigilijną noc rodzi się dobro, piękno i prawda, które niosą wiarę w lepsze jutro. Na czas, wyjątkowych w polskiej tradycji, świąt Bożego Narodzenia wszystkim Rodakom mieszkającym poza granicami Kraju życzę zdrowia, spokoju i rodzinnego ciepła.

Niech w tych dniach szczególnie ożyją więzi, które łączą Was z Ojczyzną.

Wierzę, że Nowy 2021 Rok przyniesie nam wszystkim pomyślność i spełnienie.



Mateusz Morawiecki
Prezes Rady Ministrów



SPIS TREŚCI

TEMAT MIESIĄCA: IDA ŚWIĘTA

- 4 Szkoła Polska przy Ambasadzie RP.
Jak tradycja pandemii się nie dała
- 5 Ogólnokrajowa Szkoła Polska
na Węgrzech. *Czego życzy nam
młodzież?*
- 6 Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema. *Najstarsze mikołajki dla
najmłodszych*
- 7 Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema. *Świąteczna Paczka dla
Seniora*

ZOOM:

- 8 Wywiad z Justyną Łysak-Szilágyi.
Naturalnie i stylowo
- 11 Wywiad z Jolantą Hardejewicz-
Hardy. *Z kolorem i odwagą*

HISTORIA:

- 14 Prawa wyborcze. *Zwycięstwo Polek*

POLSKIE ŚLADY NA WĘGRZECH:

- 16 Nieznana historia Krystyny Skarbek.
Dziewczyna Bonda w Budapeszcie

ŻYJ Z PASJĄ:

- 18 Felieton Emilii Kovalcsik.
Magia Świąt

KRONIKA:

- 19 Ogólnokrajowa Szkoła Polska na
Węgrzech. *Lekcje dla nauczycieli*

KALENDARIUM:

- 20 Co było. *15 listopada - 15 grudnia*

OGŁOSZENIE

- 21 Sprostowanie



Szanowni Państwo,

Oddajemy do Waszych rąk ostatni numer *Polonii Węgierskiej* w tym roku. Dla wielu z nas był to bardzo ciężki czas - pełen zmian wynikających z obaw przed koronawirusem, który tak nieoczekiwanie stał się negatywnym bohaterem 2020 roku. Utrata pracy, samotność, strach o życie i zdrowie najbliższych, niepewność jutra, rozłąka, tęsknota, zamknięcie w czterech ścianach,

choroba, walka z nią, w tylu przypadkach przegrana, to wszystko stało się naszym chlebem powszednim. Zdaliśmy sobie sprawę, jak kruchy jest nasz świat i nasze życie, ale też jeszcze bardziej uświadomiliśmy sobie, jaką moc ma życzliwość, dobre słowo i chęć pomocy bliźniemu. Dlatego z tak wielką nadzieją wypatrujemy symbolicznej Gwiazdy Betlejemskiej, która mogłaby nas zaprowadzić tam, gdzie na styku człowieczeństwa i boskości rodzi się nowy świat. Świat, w którym światłość zwycięża nad ciemnością. Świat, w którym wiara czyni cuda. Świat, w którym słowo ciałem się staje. Świat, w którym niemożliwe staje się możliwym.

Już za chwilę zasiądziemy przy wigilijnym stole, często osobno, oddzielni od siebie wieloma kilometrami albo granicą, spoza której nikt jeszcze nie wrócił, i gdy zabłyśnie pierwsza gwiazda, rozniesie się w ciemnościach pieśń, najpierw cichutko, zagłuszana jeszcze gwarem ostatnich przygotowań - jeszcze barszcz trzeba przelać do wazy, jeszcze chleba do śledzi nakroić, jeszcze... - jeszcze raz, i jeszcze raz przeglądasz taśmy pamięci, aż w końcu już tylko jedną pieśń słyszeć i w końcu widzisz uśmiechnięte twarze wszystkich swoich najbliższych, wszystkich swoich „świętych”.

*Bóg się rodzi, moc truchleje
Pan niebiosów obnażony
Ogień krzepnie, blask ciemnieje
Ma granice - Nieskończony
Wzgardzony - okryty chwałą
Śmiertelny król nad wiekami
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami*

*Cóż masz, niebo, nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście twoje
Wszedł między lud ukochany
Dzieląc z nim trudy i znoje
Niemąło cierpiał, nie mało
Żeśmy byli winni sami
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami*

*Podnieś rękę, boże Dziecię
Błogosław ojczyznę miłą
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę Swą siłą
Dom nasz i majątność całą
I wszystkie wioski z miastami
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami*

*(Pieśń o Narodzeniu Pańskim,
Franciszek Karpiński)*

Wesołych Świąt i wszystkiego dobrego w 2021 roku!

Marzena Jagielska

Jak tradycja pandemii się nie dała

W grudniu uczniowie w Szkole Polskiej przy Ambasadzie tradycyjnie odliczają czas do Świąt, czekają na Mikołaja oraz uczą się o polskich tradycjach bożonarodzeniowych.

Parę tygodni temu irlandzki Minister Spraw Zagranicznych w tamtejszym Parlamencie ogłosił, że Święty Mikołaj mimo wprowadzonych ograniczeń w związku z koronawirusem, będzie mógł wjechać do Irlandii. Co prawda węgierski minister nie wystąpił z podobnym oświadczeniem, ale Mikołaj już przybył na Węgry. Mogły o tym najlepiej przekonać się uczniowie ze Szkoły Polskiej przy Ambasadzie. Z okazji mikołajek dzieci zostały obdarowane licznymi podarunkami, wśród których znalazły się misie czy płyty z kolędami.

Choć w tym roku nie odbyły się tradycyjne wigilijne spotkania klasowe, to w czasie lekcji zarówno ci młodszy, jak i starsi uczniowie wzięli udział w bożonarodzeniowych lekcjach. Najmłodszy nauczyciel w tym roku nowej piosenki o choince, a licealiści zostali zabrani w czasie zdalnych lekcji do Reymontowskich Lipiec, gdzie wraz z Boryną usiedli do wigilijnego stołu.

Nie obyło się bez kolędowania! Rodzeństwo Deák – Hania, Jakub i Julia, przygotowało piękny program z polskimi kolędami, który wprowadził wszystkich w nastrój bożonarodzeniowy i przyczynił się do rozśpiewania całej szkolnej społeczności.

Iga Kolasińska



MIKOŁAJ W NASZEJ SZKOLE, KL. I i VI



PRZYGOTOWUJEMY ŚWIĄTECZNE PIERNICZKI, KL. III



CHOINKO MA... NAUKA PIOSENKI ŚWIĄTECZNEJ, KL. II

Czego życzy nam młodzież?

Jak co roku przed Bożym Narodzeniem uczniowie Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej spisują na kartkach swoje świąteczne życzenia, z których możemy się dowiedzieć, co jest dla naszej polonijnej młodzieży najważniejsze i jakim chcieliby widzieć świat. Nie tylko od święta.

Z okazji świąt życzę wirusowi „stop”. Żeby nie było wojny, nie było granic. Jeszcze żeby byli szczęśliwi ludzie i pomagali sobie nawzajem. I żeby nie było chorych. I najważniejsze: być DOBRYM!

„Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”

Hubert Hardy

Z okazji świąt życzę, żebyśmy byli dobrzy, szczęśliwi, żebyśmy mieli szczęście, żeby panowała miłość, żeby nie było wojny!!!

Daniel Horváth

Z okazji świąt życzę, abyśmy sobie pomagali, żeby otwarte były granice, żeby panowała miłość, żeby nie było wirusa i chorych.

Józsi Kovács

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzę zdrowia, szczęścia, pomyślności, spełnienia marzeń i wszystkiego najlepszego!

Sándor Nagy

Z okazji świąt życzę dobrego wyczynku, dobroci rodzinnej i publicznej, żeby wirus został zlikwidowany, żeby granice były otwarte, żeby nie było takiego napięcia i żeby wszyscy byli szczęśliwi.

Kornel Kiss-Piotrowski

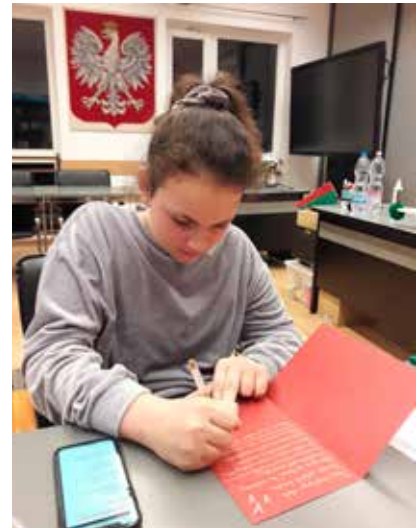
Z okazji świąt życzę, żeby nie było wojny i żeby ludzie pomagali sobie nawzajem.

Jakub Szepessy Jagielski

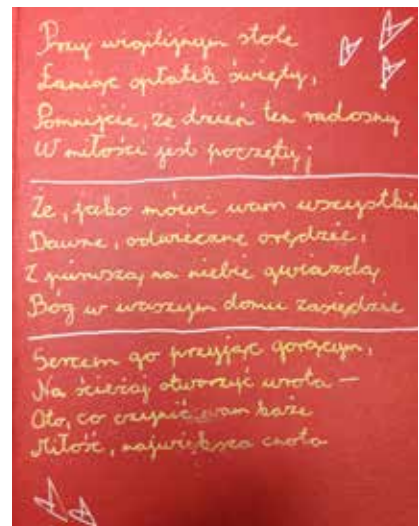
Z okazji świąt życzę:

- abyśmy pomagali sobie!
- żeby nie było wirusa!
- żebyśmy odpoczęli!
- żeby nie było chorych!
- żeby pomagać starszym ludziom!

Norbert Jurányi



ZOJKA HOLBUSZ z V. KLASY JĘZYKOWEJ
W BUDAPEŚCIE PRZYGOTOWUJE...
FOT. ALINA PAPIEWSKA-CSAPÓ



KARTKĘ ŚWIĄTECZNĄ Z FRAGMENTEM WIERSZA
PT. PRZY WIGILIJNYM STOLE JANA KASPROWICZA
FOT. ALINA PAPIEWSKA-CSAPÓ



UCZNIOWIE V. KLASY ZE SWOJĄ NAUCZYCIELKĄ MAJĄ WANOT PODCZAS OSTATNICH ZAJĘĆ PRZED BOŻYM NARODZENIEM.
KARTKI ŚWIĄTECZNE WYPISANE, PIERNICZKI UDEKOROWANE, WIĘC CZAS NA WSPÓLNE ZDJĘCIE. DO ZOBACZENIA W NOWYM ROKU! FOT. MARZENA JAGIELSKA

TEMAT MIESIĄCA: IDĄ ŚWIĘTA

POLSKIE STOWARZYSZENIE KULTURALNE IM. J. BEMA

Najstarsze mikołajki dla najmłodszych

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema i w tym roku nie zawiodło najmłodszych Polonusów oczekujących przyjścia św. Mikołaja. Nawet koronawirus nie przeszkodził organizatorom w rozdaniu paczek dla 120 dzieci. Dzięki wykorzystaniu nowych technologii mikołajkowa atmosfera dotarła przez Internet także do wielu domów.

Zarząd zrobił wszystko, aby nie pozbawiać naszych milusińskich już nie samego spotkania z Mikołajem, co raczej namiastki imprezy mikołajowej. Przede wszystkim podpisał umowę ze Stołecznym Samorządem Polskim o wspólnej uroczystości dla wszystkich dzieci polonijnych z Budapesztu i najbliższych okolic, których rodzice są również członkami Stowarzyszenia. Wcześniej Mikołaj rozesłał list do wszystkich dzieci, które nie przekroczyły 12 roku życia z prośbą, by pocztą elektroniczną zgłosiły chęć spotkania się z nim. Odzew był ogromny!

Z wiadomych powodów Mikołaj nie miał możliwości osobiście spotkać się z dziećmi, ale pomysły i zaangażowanie organizatorów spowodowały, że impreza ta z pewnością zapisała się w pamięci jej uczestników. Piękne filmiki, paczki z polskimi akcentami, udekorowana sala i wspaniałe podjęcie gości – wszystko sprawiło, że dzieci czuły się tu naprawdę specjalnie wyróżnione. A przy okazji dzieci z rodziny Gönczi oraz Maciąg-Márossy mogły poza paczką mikołajową odebrać nagrody z Covidowej Akcji Niepodległościowej.

Podziękowanie za organizację mikołajek należą się całemu zarządowi Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema i Samorządowi Stołecznemu, lecz w szczególności Annie Petrovics i Darii Kaczmarek, bez których ogromnego zaangażowania impreza ta nie miałaby takiego powodzenia.

Alicja Nagy



POMOCNICZKI MIKOŁAJA W RADOSNYM OCZEKIWANIU NA DZIECI:
OD LEWEJ ANNA PETROVICS, ALICJA NAGY, JOANNA PRISZLER I MARLENA HORVÁTH



MIKOŁAJ NIE MOĞE SIĘ Z WAMI SPOTKAĆ OSOBIŚCIE, ALE PATRZCIE, CO DLA WAS ZOSTAWIŁ!
JULIA, MAKSYMILIAN I FRANEK GÖNCZI ODBIERAJĄ MIKOŁAJKOWE PACZKI.



WIĘKSZOŚĆ DZIECI POZWOLIŁA SIĘ UWIECZNIĆ NA PIĘKNYCH FOTOGRAFIACH, KTÓRE JESZCZE PO WIELU LATACH BĘDĄ DLA NICH NIEZAPOMNIANĄ PAMIĄTKĄ. OD LEWEJ: BARNABA I FELIKS MÁROSSY, ANIA MACIĄG, ANNA PETROVICS, ALFRED WTULICH (PREZES „BEMA”), HANIA HORVÁTH, ELA HORVÁTH, ASIA PRISZLER, JAGODA GÓRZYŃSKA, OLA HORVÁTH I MARLENA HORVÁTH

Świąteczna Paczka dla Seniora

Jako długoletni członek Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema wspominam zawsze bardzo serdecznie i ze łzami w oczach uroczystości wigilijne nazywane też opłatkowymi. W naszej „polskiej rodzinie” byli jeszcze uchodźcy z czasów II wojny, ale i coraz więcej przedstawicieli tzw. „emigracji serc”.

Tradycja spotkań opłatkowych

Stowarzyszenie dysponując już od 1960 roku własną siedzibą przy ulicy Nádor 34 zaczęło organizować te spotkania, gdzie namiastką polskiej wieczery wigilijnej był talerzyk z malutką porcją śledzika i gotowanego przez nas polskiego bigosu, kromeczką chleba i kawałkiem opłatka, bez którego nikt z nas nie potrafił nawet wyobrazić sobie tej uroczystości. A od czasu powstania Polskiej Parafii Personalnej nieodzownym gościem był już i nasz proboszcz rozpoczynający to niezwykle spotkanie, podczas którego uczestnicy składali sobie wzajemnie życzenia, zapominali o wszelkich problemach i naprawdę tworzyli jedną polską rodzinę na obczyźnie. Właśnie ta atmosfera sprawiała, że mimo tłumu tak ogromnego,

że siedziba Stowarzyszenia pękała w szwach, spotkania te były jednymi z najpiękniejszych chwil.

Wielu z żyjących jeszcze członków Stowarzyszenia pamięta i z rozrzewnieniem wspomina uroczystość opłatkową z 1991 r. z udziałem niezwykłego gościa z Krakowa, wspańskiego góralskiego bajora księdza prof. Józefa Tischnera.

Nowa wigilijna inicjatywa

Tym bardziej cieszy, że ponownie została podjęta próba połączenia „polskiej rodziny”. Rozpoczynając inicjatywę *Świąteczna Paczka dla Seniora* Alfred Wtulich, nowy prezes „Bema” chciałby nawiązać do tradycji, która narodziła się w czasach, gdy Stowarzyszenie było jedyną polską organizacją na Węgrzech.



ŚWIĄTECZNE PACZKI W SIEDZIBIE „BEMA” CZEKAJĄ, BY JE ZAWIEZĆ DO SENIORÓW. *BARDZO DZIĘKUJĘ ZA TAK PIĘKNE PRZYGOTOWANIE I TRADYCYJNE ŚWIĄTECZNE POLSKIE WIKTUAŁY. CI, KTÓRZY JE KUPILI I PRZYGOTOWALI, WIEDZIELI WSZYSTKO O NASZYCH ŚWIĄTECZNYCH ZWYCZAJACH – TAK BRZMIĄ PODZIĘKOWANIA OD CHĄCĄCYCH POZOSTAĆ ANONIMOWA „SENIORITY”*

FOT. ANNA PETROVICS

Ta świąteczna akcja, w ramach której dla Polaków w wieku 70+ przygotowano 80 paczek, został objęta patronatem Ambasady RP w Budapeszcie, wsparła ją również dr Ewa Słaba Rónay, rzecznik narodowości polskiej w Parlamencie Węgier, Stołeczny Samorząd Polski oraz Samorządy Polskie XVII i X dzielnicy Budapesztu. Tym, którzy osobiście nie mogli odebrać paczek w siedzibie Stowarzyszenia, zostały one dowiezione.

Świąteczna Paczka dla Seniora dostarczyła wielu wzruszeń i radości, nie tylko swoją zawartością pełną polskich smakołyków, ale przede wszystkim jako wyraz pamięci. Miejmy nadzieję, że inicjatywa ta zapisze się na stałe w historii Stowarzyszenia i naszej wigilijnej tradycji.

Alicja Nagy



SPOTKANIE OPŁATKOWE W SIEDZIBIE „BEMA” W 1998 R. NA PIERWSZYM PLANIE NIE ŻYJĄCY JUŻ WOJCIECH BŁOCKI (PODOBNO JAKO MŁODY CZŁOWIEK BYŁ ŚWIADKIEM ZAMACHU NA DOWÓDCĘ SS I POLICJI NA DYSTRYKT WARSZAWSKI GENERALNEGO GUBERNATORSTWA FRANZA KUTSCHERĘ), PRZY STOLE PO PRAWEJ STRONIE JAKO PIERWSZY SIEDZI KONRAD SUTARSKI (DZIAŁACZ POLONIJNY I POLITYK NARODOWOŚCIOWY, TRZYKROTNY PRZEWODNICZĄCY OGÓLNOKRAJOWEGO SAMORZĄDU MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ NA WĘGRZECH), A Z NIM EWA SŁABA RÓNAY, OBECNA RZECZNIKKA NARODOWOŚCI POLSKIEJ W ZN WĘGIER
FOT. ŹRÓDŁO GŁOS POLONII GRUDZIEŃ 1998

Naturalnie i stylowo

Współzałożycielka ekologicznej i etycznej firmy modowej MYNA (mynalabel.com), stylistka.

Karierę zaczynała w Londynie, gdzie w 2005 r. podjęła pracę jako sprzedawca w butik w prestiżowej dzielnicy mody Knightsbridge, a po czterech latach została regionalnym visual merchandiser firmy Gant pracując na terenie całej Anglii. Urządzała aranżację sklepów i produktów dla takich marek jak Gant, Harrods, Selfridges, John Lewis. Ukończyła kursy w London College of Fashion w zakresie designu, wykrojów, stylistyki i rysunku. W 2009 roku Justyna została międzynarodową stylistką firmy Marc O'Polo, dbała o standardy marki w Europie, uczestniczyła w pokazach mody i prowadziła kursy stylizacji ubioru w różnych krajach Europy. W 2018 r. rozpoczęła własną działalność na Węgrzech.

Prywatnie żona Szabolcsa, mama dwójki dzieci i fanka dobrej kuchni.



JUSTYNA ŁYSAK-SZILÁGYI

Moda, ubrania nie mają tworzyć pierwszoplanowej roli w życiu, ale powinny dodawać energii, własnej wartości i uśmiechu na twarzy oraz zaszczepiać tę energię u innych. Często ludzie nie zdają sobie sprawy, jak ubiór może wpłynąć na wiele naszych zachowań i interakcji społecznych. Tego tutaj brakuje, a ja czuję wewnętrzną potrzebę odbudowania tego i wydobycia na zewnątrz tkwiącego w środku piękna.

PRACE NAD KOLEKCJĄ MYNA WIOSNA/LATO 2021.
FOT. JUSTYNA ŁYSAK-SZILÁGYI



Jak trafiłaś na Węgry?

W Londynie poznałam mojego męża, który jest Węgrem. Gdy zdecydowaliśmy się, by założyć rodzinę, wiedzieliśmy, że nie chcemy zakładać jej w Anglii. Nie chcieliśmy zostać na obczyźnie, nie podobał się nam angielski styl wychowywania dzieci. Najpierw przyjechaliśmy do Polski, tam urodził się Szabolcs i Aniela. Po kilku latach zdecydowaliśmy się na przeprowadzkę na Węgry. Głównie dlatego, że w Polsce mój mąż nie znając polskiego nie mógł znaleźć pracy w swoim zawodzie, a na Węgrzech od razu dostał kilka dobrych propozycji. Ja pracowałam wtedy jako stylistka w Marc O'Polo, moja praca wymagała ode mnie ciągłych podróży. Nie miało to znaczenia, gdzie mieszkam, najważniejsze, by w pobliżu znajdowało się lotnisko.

A skąd wzięło się u Ciebie zainteresowanie modą i projektowaniem ubrań?

Styl, szycie i moda towarzyszyły mi od kiedy pamiętam. Moja mama

WYWIAD Z JUSTYNĄ ŁYSAK-SZILÁGYI

i ciocia, które były moją wielką inspiracją i natchnieniem, zajmowały się krawiectwem. Mama zawsze sama szyła dla mnie ubrania. Zawsze obserwowałam ich prace i w ten sposób ja też nauczyłam się szyć. Pierwszą maszynę do szycia dostałam od mojej przyjaciółki Magdy. I los tak sprawił, że po dwudziestu latach właśnie z Magdą założyłam swoją własną firmę MYNA. Poznałyśmy się jeszcze w Londynie, gdzie Magda studiowała zarządzanie i finanse. Moje długoletnie doświadczenie w branży mody i Magdy wiedza z zakresu finansów sprawia, że tworzymy świetny duet.

Kiedy i jak narodził się pomysł założenia własnej marki?

Podczas pracy w Marc O'polo więcej czasu spędzałam na lotniskach niż we własnym domu. To było wielkie wyzwanie dla mnie i mojej rodziny. Przemieszczałam się pomiędzy różnymi krajami Europy aż po Rosję. To była bardzo ciekawa praca, ale bardzo intensywna i wymagająca. Przygoda w Marc O'Polo skończyła się z potrzeby stabilizacji życia rodzinnego. I jak to w takich przypadkach bywa, gdy zrezygnowałam z pracy, zrobiło się miejsce na coś nowego. Właśnie wtedy Magda wyszła z pomysłem, byśmy razem stworzyły naszą markę wpisującą się w nową erę mody – mody ponadczasowej (nie sezonowej). Powrotem do form kobiecych, odpowiedzialnym ekologicznie produktem oraz odpowiedzialnym sposobem jego tworzenia. Dbałość o ludzi, z którymi pracujemy, jak ich traktujemy, zajmuje bardzo ważne miejsce w filozofii marki. Przywiązywanie wagi do detali i jakości wykonania ubrań, które mają służyć wiele lat. MYNA powstała z przyjaźni dwóch bardzo silnych kobiet. Jest to firma rodzinna, fizycznie działająca w Polsce, ale jej serce i mózg znajduje się na Węgrzech i w Portugalii, bo w tych krajach obecnie mieszkamy.

Oprócz tworzenia marki zajmujesz się wciąż stylizacją, jesteś doradczynią stylu.

Cieszę się, że mogę dzielić się moim 15-letnim doświadczeniem z innymi i przez zmianę wyglądu sprawić, by kobiety odnajdywały w sobie poczucie własnej wartości i pewności siebie. Spotykając się z moimi klientkami muszę znać ich potrzeby dnia codziennego, a często jest to już coś więcej niż tylko stylizacja. Jestem bardzo wdzięczna i cieszy mnie fakt, że wiedza i doświadczenie, jakie zdobyłam, może służyć innym kobietom i to jest dla mnie najważniejsze.

Widziałam na Twoim profilu na FB, że stylizujesz także sporo osób z naszego polonijnego świata. Przeglądając te zdjęcia nie mogłam się pozbyć wrażenia, że oto powstaje prywatne archiwum Po-

laków i Polek na Węgrzech. Czy widzisz jakąś różnicę między tym, jak się noszą Polacy, a jak Węgrzy?

Tak, i to duża! Myślę, że to wynika z faktu, że Polacy są bardziej zmotywowani i chętni do zmian niż Węgrzy. Zauważyłam to już podczas moich pierwszych wizyt na Węgrzech jako turystka. Odnoszę wrażenie, że jest to spowodowane przede wszystkim brakiem chęci, by dobrze wyglądać i czerpać z tego satysfakcję i frajdę. Moda, ubrania nie mają tworzyć pierwszoplanowej roli w życiu, ale powinny dodawać energii, własnej wartości i uśmiechu na twarzy oraz zaszczebiać tę energię u innych. Często ludzie nie zdają sobie sprawy, jak ubiór może wpłynąć na wiele na-



SYLWIA DROZDOWSKA W SUKIENCIE ALYSS Z KOLEKCJI MYNA JESIEŃ 2020
FOT. ISABELLA SORGE

szych zachowań i interakcji społecznych. Tego tutaj brakuje, a ja czuję wewnętrzną potrzebę odbudowania tego i wydobywania na zewnątrz tkwiącego w środku piękna.

Co prawda u nas zima, ale wiem, że Ty już pracujesz nad kolekcją wiosna/lato 2021. Czy mogłabyś coś nam o niej powiedzieć?

W czasie, gdy szukałam inspiracji do stworzenia nowej kolekcji, poznałam Jolę Hardejewicz-Hardy, która maluje na jedwabiu. Strasznie mnie to zafascynowało. Od razu pomyślałam sobie, że chciałabym z nią coś razem zrobić. Postanowiłam zaangażować Jolę przy tworzeniu kolekcji wiosna/lato 2021, tak więc w nadchodzącym sezonie pojawi się coś absolutnie wyjątkowego spod pędzla Joli Hardejewicz-Hardy. To będzie kolekcja, od której w pierwszym zamyśle miałyśmy zacząć, pełna kobiecości, lekkości, detali i pięknych barw. Niezwykle materiały bezpośrednio od ekologicznych producentów posiadających certyfikat GOTS, nieodłączne uzupełnienie wspaniałej kolekcji (red. Global Organic Textile Standard GOTS to certyfikat dla produktu obejmujący cały łańcuch produkcji poczynając od surowców, poprzez tekstylia naturalne (bawełna, jedwab, len, konopie) na odzieży skończywszy).



MAREK SZUTA, SESJA STYLIZACJI, 2019 R. FOT. JUSTYNA ŁYSAK-SZILÁGYI

Czekamy w takim razie na wiosnę. Na zakończenie poproszę jeszcze, byś pochwaliła się pierwszymi sukcesami marki MYNA.

Tak, to niesamowite, że działamy dopiero od połowy lipca, a mamy już za sobą nieoczekiwane sukcesy. Dostrzegły nas europejskie platformy online, które podpisały z nami umowę o współpracy. Zaufanie jakie wzbudziliśmy jako firma profesjonalna i działająca w oparciu o wyżej wspomniane wartości jest dla nas

już sukcesem. Największym zaskoczeniem było jednak to, że w najnowszym angielskim kwartalniku Glamour w rubryce poświęconej markom etycznym znalazła się też nasza MYNA. O pozostałych sukcesach na razie nie mogę się wypowiadać, trzymamy je w tajemnicy, gdyż planujemy je wykorzystać przy promocji kolekcji wiosna/lato 2021.

Dziękuję za rozmowę.

Marzena Jagielska

JOANNA FILIPEK-GONCZI W PROJEKCIE STYL W MOIM OBIEKTYWIE, W 2020
FOT. JUSTYNA ŁYSAK-SZILÁGYI



WYWIAD Z JOLANTĄ HARDEJEWICZ-HARDY

Z kolorem i odwagą

Artystka plastyk, maluje obrazy i jedwabie, projektantka mody. Wystawiała swoje prace na lokalnych i ogólnopolskich festiwalach i targach rękodzielnictwa. Przygotowywała scenografie i kostiumy dla zespołu tanecznego *Caro Dance*, Teatru Żydowskiego w Warszawie, musicalu dla dzieci *Bajlandia* z udziałem Kayah i Smolika. Od 2007 roku mieszka w Budapeszcie. Szybko została dostrzeżona w węgierskim świecie mody, a jej pełne barw kolekcje regularnie goszczą na najważniejszych branżowych imprezach jak **WAMP** czy **BUDAPEST FASHION WEEK**.

Pierwsza wystawa jej jedwabnych obrazów odbyła się w 2007 r. w Teatrze Madácha (Madách Színház) w Budapeszcie, a kolekcje ubrań *Ptaki* (2012), *Koty i konie* (2013), *Owady i kwiaty* (2015), *Znaki zodiaku* (2017), *Twarze* (2018) można było podziwiać podczas autorskich pokazów mody w Hotelu Marriott w Budapeszcie i w restauracji *Hemingway* w malowniczym parku przy Feneketlen tó. W 2013 r. ukończyła kurs szycia haute couture u Klári Rotchild.

Prywatnie żona Olivéra Hardy'ego, polonijnego działacza, mama Huberta i Alberta, nie wyobraża sobie życia bez muzyki.



JOLANTA HARDEJEWICZ-HARDY

Ptaki to bogactwo barw. Nawet wrona nie ma tylko czarnych piór, one są w różnych odcieniach granatu, szafiru, turkusu, ciemnej zieleni.

Na dobry początek pytanie, jak to się stało, że zamieszkałaś w Budapeszcie?

Najpierw Budapeszt przyjechał do mnie. Siedlce są miastem partnerskim VII dzielnicy Budapesztu. I pewnego dnia do tych moich Siedlec z całą delegacją Samorządu Polskiego VII dzielnicy zawitał Olivér i tak się zaczęła nasza *love story*, dzięki której trafiłam do Budapesztu.

Od razu między Wami zaiskrzyło?

Tak, można powiedzieć, że była to miłość od pierwszego wejrzenia. Poznaliśmy się we wrześniu, ja w listopadzie przyjechałam na targi żywności do Budapesztu, bo wtedy pracowałam jako dyrektor w dziale marketingu w Zakładach Mięsnych w Siedlcach. Na tych targach naszym tłumaczem był oczywiście Olivér. Za dnia spędzaliśmy czas na jednym stoisku, a po pracy Olivér pokazywał mi Budapeszt. I tak po tygodniu rozważałam już przeprowadzkę na Węgry. W końcu podjęłam decyzję, zrezygnowałam z pracy i wiosną przeprowadziłam się do Budapesztu, a ślub wzięliśmy w rocznicę poznania się.

W którym to było roku?

... (śmiech), a tego to ja nie wiem. Czekaj, sprawdzę kieliszki z wesela, bo na nich jest wygrawerowana data. 2008 rok.

Piękna historia. A kiedy w Twoim życiu pojawił się jedwab?

To było jeszcze w czasach, gdy chodziłam do Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu. Byłam na specjalizacji tkanina artystyczna, tam zetknęłam się z różnymi technikami i materiałami. Jednak o malowaniu na jedwabiu dowiedziałam się nie w szkole, ale od koleżanki w akademiku. To było gdzieś na trzecim roku. Bo to liceum było pięcioletnie. Bardzo mnie to zafascynowało, jednak ona strzegła tajemnic warsztatu i nic nie chciała mi powiedzieć. Próbowałam podpatrzeć, co ona robi i jak ona to robi, ale uciekała i chowała się z tym jedwabiem. Sama musiałam się wszystkiego dowiadywać – coś tam czytałam, coś oglądałam, ale najwięcej nauczyłam się klasyczną metodą prób i błędów. Muszę jednak powiedzieć, że początki były straszne. Nie wiedziałam, że jedwab się utrwała i spierała mi się farba, nie wiedziałam,

że używa się konturówki. No, miałam przejścia.

Po skończeniu liceum plastycznego dalej kształciłaś się w tym kierunku?

Po liceum poszłam na architekturę, ale po roku okazało się, że przedmioty ściśle mnie nie lubią, a ja ich. Pożegnałam się więc z architekturą i poszłam na protetykę, bo to takie zyskowne połączenie talentu plastycznego z codziennymi potrzebami ludzkimi (śmiech). Ukończyłam też pedagogikę z plastyką.

Podypłomowe?

Nie, magisterkę.

To trochę czasu spędziłaś w tych szkołach...

Błędy, błędy życiowe... Wiesz, szukanie (śmiech).

Na błędach człowiek się najwięcej uczy. Jeśli czegoś nie zrobisz, to skąd będziesz wiedziała.

Bardzo wiele się nauczyłam, gdy studiowałam pedagogikę i praco-

wałam w Centrum Kultury i Sztuki w Siedlcach. Działała tam grupa taneczna *Caro Dance* (red. obecnie jeden z nielicznych teatrów tańca w Polsce), która już wtedy odnosiła duże sukcesy zarówno w Polsce, jak i za granicą. To był jeden z czołowych polskich zespołów show dance, modern, jazz, street dance. Przez 3-4 lata robiłam dla nich scenografie i kostiumy. Jeździłam z nimi po całej Polsce, często też wyjeżdżaliśmy za granicę. Pierwszy raz w Budapeszcie byłam właśnie z nimi. I pamiętam, jak przejeżdżaliśmy przez jeden most w Budapeszcie i jak tam myślałam, Boże, żeby jeszcze tu kiedyś wrócić, choć na chwilę.

Naprawdę?

Ale sobie wrzuciłam.

Ja też tak miałam. I też wypowiedziałam takie życzenie na moście. I też tutaj mieszkam.

.Marzenie się ziściło...

Marzenie się ziściło i nie ma, co narzekać (obie się śmiejemy).

Wracając do czasów współpracy z *Caro Dance*, to w tym samym czasie robiłam też scenografię i kostiumy dla Teatru Żydowskiego w Warszawie, pracowałam przy musicalu dla dzieci *Bajlandia*, w którym grała Kayah i Smolik. Później jednak ze względów finansowych podjęłam inną pracę w marketingu.

Słuchając Twojej historii odnoszę wrażenie, że będąc w Polsce nie możesz zaznać spokoju na swojej drodze, jesteś targana wątpliwościami, co robić, bo przecież tyle rzeczy potrafisz i mogłabyś robić. Z jednej strony sztuka, z drugiej zarabianie pieniędzy. Nie możesz ostatecznie dokonać wyboru. Aż przyjeżdżasz do Budapesztu i brak znajomości węgierskiego okazuje się wyzwoleniem od dylematu „być czy mieć”?

Coś w tym jest. Zawodowo z Polską łączy mnie do dziś współpraca z ar-

chitektką wnętrz, którą rozpoczęłam ponad 15 lat temu. Mam też w kraju swoje stałe klientki, dla których maluję na jedwabiu i projektuję ubrania.

A pozostałe klientki to Węgierki?

Nie. Niestety mam wrażenie, że Węgierki boją się kolorów. Z miłą chęcią popatrzą na taką barwną kreację, ale nie mają odwagi jej nosić. Nie wiem, skąd to wynika – mają słońce, a boją się kolorów. Większość moich klientek to osoby z zagranicy, głównie z zachodniej części Europy albo ze Stanów czy Japonii.

A to są zamówienia indywidualne czy zbiorowe? Jak w ogóle pozyskujesz klientki?

Wszystko to zamówienia indywidualne. Mam swój fanpage na Facebooku, kiedyś bardziej się udzielałam w sieci, a teraz to poczta pantoflowa działa. Moje klientki polecają mnie swoim znajomym.

I to wszystko tylko jedwab?

Tak, jeśli chodzi o ubrania, to tak. Mam też zlecenia na obrazy. Jak wspominałam, od lat współpracuję z architektką wnętrz.

I jak wygląda taka współpraca? Ona mówi: Jolu, potrzebuję coś niebieskiego i Jola maluje *Blue abstract*? Jak to jest?

Wszystko maluję (śmiech).

Jakie dostajesz od niej wytyczne?

Ona mi mówi w jakich kolorach albo przesyła reprodukcję, którą mam odtworzyć. Czasem jest to zlecenie na moją twórczość, a czasem na kopię. Wszystko maluję. Malowałam na przykład reprodukcje Kossaka do hoteli, karykatury dla chłopaków przyjeżdżających na rajdy samochodowe, którzy w nagrodę dostawali moje dzieło.

I to nie są obrazy na jedwabiu?

Nie, to są zazwyczaj pastele.

Twoja pierwsza wystawa w Budapeszcie w Teatrze im. Madácha to były obrazy na jedwabiu. Kiedy zaczęłaś szyc z nich ubrania?

Im dłużej malowałam na jedwabiu, tym większą potrzebę odczuwałam, by te moje dzieła „żyły”, a nie wisiały tylko na ścianach. Stąd naturalną kolejną rzeczą, jako że jedwab jest do



noszenia, stworzyłam pierwszą kolekcję. Uwielbiam kolory i uwielbiam ruch. Wypuściłam te moje obrazy z klatek i dałam wolność *Ptakom*.

Prawie całą kolekcję *Ptaków* uszyłam własnoręcznie. Najpierw były bluzki. Później się tak tymi bluzkami zachłysnęłam, że stworzyłam kolekcję 15 sukienek z ptakami i przebiłam się z nimi na **Budapest Fashion Week**, zdobywając nawet wyróżnienie. Tę samą kolekcję prezentowałam na autorskim pokazie mody w restauracji Hemingway przy Feneketlen tó. Przy kolejnych kolekcjach już część szycia zlecałam zaprzyjaźnionej krawcowej.

Która z tych kolekcji jest najbliższa Twemu sercu i dlaczego?

Ptaki. Sama jestem trochę tak jak ptak. Ptaki są w ciągłym ruchu, gdy tylko chcą, przemieszczają się, no i te kolory. Ptaki to bogactwo barw. Nawet wrona nie ma tylko czarnych piór, one są w różnych odcieniach granatu, szafiru, turkusu, ciemnej zieleni.

Jolu, Ty to uprawiasz chyba medytację ptaków.

Ażebyś wiedziała. Później zaczęłam sprowadzać z farmy w Polsce pióra. Miałam worek piór z indyka, worek piór z kaczek, pawie pióra, strusie pióra...

I to wszystko zużyłaś do tej kolekcji?

Do tej kolekcji, ale jeszcze z piór robiłam takie jakby kolie. Była sukienka z ptakiem i do tego taki kołnierz z piór.

Brzmi trochę jak sztuka plemienna.

Tak, pióra jako amulety.

Razem z Justyną Łysak-Szilágyi przygotowujesz nową kolekcję dla jej firmy MYNA. Jak do tego doszło?

Justyna do swoich ekologicznych ubrań szuka ciekawych naturalnych rozwiązań. Farby do jedwabiu idealnie się do tego nadają, bo są w 100% ekologiczne. Zrobiłam próbę na jej tkaninach i okazało się, że działa. Farby się dobrze przyjęły, nie spierają się.



KOLEKCJA *PTAKI*, 2013

Czy masz jakiś wpływ na krój ubrania, czy Ty „tylko” malujesz tkaniny?

Dostałam od niej dokładne wytyczne, co i jak ma wyglądać. Była to taka jednorazowa współpraca. Dla mnie to było nowe wyzwanie, więc z chęcią je podjęłam. Zobaczmy, co dalej. Jeżeli Justyna będzie chciała, to ja jestem otwarta na nowe.

Lubisz eksperymentować?

Oczywiście. Wypróbowywałam już wiele technik i malowałam już prawie na wszystkich materiałach.

A malowałaś też na ciele?

O, tak. Specjalnie na tournée z zespołem *Caro Dance*, podczas którego prezentowali taniec ekspresyjny, wymyśliłam, że tancerzom na połówie ciała namaluję mięśnie obdarte ze skóry.

Ostro.

Jestem odważna, ja się nie boję wyzwania. Jeśli ktoś chce zrobić coś nowego, nie ma dla mnie żadnych przeszkód.

Masz tak tylko w sztuce, czy w życiu też?

W sztuce, tylko w sztuce. (Chwila zastanowienia) Chociaż, może w życiu też. Przecież nawet to, że tutaj przyjechałam, to też jest jakaś odwaga. Ja uważam, że wszystkie dziewczyny, które tutaj przyjechały, w ogóle, które mieszkają za granicą, są bardzo odważne.

To życzę nam, by odwaga nas nie opuszczała i dziękuję serdecznie za rozmowę.

Marzena Jagielska

Zwycięstwo Polek

28 listopada 1918 roku to ważna data w historii praw kobiet w Polsce. Dziesięciolecia pracy u podstaw, upokarzania i wyśmiewania, ale także samokształcenia i samoorganizacji kobiet w końcu wydały owoc.

28 listopada 1918 r. Tymczasowy Naczelnik Państwa Polskiego Józef Piłsudski podpisał dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, który głosił, że wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel Państwa bez różnicy płci. Piłsudski choć popierał ideę równouprawnienia, nie wierzył, że kobiety są w stanie korzystać z tych praw. Świadczyć o tym może fragment ze *Wspomnień* jego drugiej żony Aleksandry ze Szczerbińskich Piłsudskiej o dyskusjach z wtedy jeszcze przyszłym mężem: Choć nasze rozmowy były prawie zawsze harmonijne, to jednak różniliśmy się co do jednej kwestii: było nią równouprawnienie kobiet. Piłsudski, zgadzając się z tym, że w wolnej Polsce kobiety winny mieć prawa równe z mężczyznami, utrzymywał, że nie będą one umiały wykorzystać swych praw rozsądnie, gdyż mentalność kobiet z natury jest konserwatywna, i łatwo jest na nie wpływać. Ja, zacięta feministka, ogromnie się na to oburzałam. W rezultacie rozmowa przerodziła się w gorącą dysputę.

W Polsce walka sufrażystek toczyła się mniej więcej w tym samym czasie, co w innych krajach, jednak Polkom udało się odnieść sukces o wiele szybciej niż np. kobietom w Stanach Zjednoczonych. Złożyła się na to szczególna sytuacja historyczna Polski, gdzie walka o uzyskanie niepodległości spletała się z walką o niepodległość kobiet, choć i wtedy byli tacy, co twierdzili, że są ważniejsze sprawy. Cecylia Walewska uznawana za kronikarkę polskiego ruchu kobiecego we wstępie do opracowania *W walce o równe prawa: Nasze bojownice* w 1930 r. zanotowała: *Najgłośniejsze hasła walki o równouprawnienie kobiet przypadały w okresie ciężkiej niewoli, kiedy*

najsrożej jęczała Polska pod uciskiem władz zaborczych. Żądać wówczas praw dla połowy obywateli, kiedy nie miało ich całe społeczeństwo – czyż nie paradoks? – I gorzej niż paradoks – czy nie trwonienie sił nadaremne? – Nie strata czasu i prężności czynu? Padaly wyroki potępienia na „polskie sufrażystki”.

Zaangażowanie kobiet w walki niepodległościowe ma długą tradycję i widoczne było w różnych formach zarówno pod zaborami, jak i podczas I wojny światowej oraz w okresie formowania się nowego państwa. Pierwsze organizacje kobiece zawiązywały się tuż po powstaniu kościuszkowskim i stanowiły niejako wzorzec do aktywności patriotycznej kobiet na drodze do niepodległości. W zależności od sytuacji politycznej raz działały legalnie, innym razem w konspiracji, ale zawsze przyświecał im ten sam cel. Podam tu tylko kilka przykładów. W 1830 roku zawiązało się w Warszawie **Towarzystwo Dobroczynności Patriotycznej Kobiet**, które po upadku powstania listopadowego działało w konspiracji, w domach, wśród przyjaciół. W latach 1861-1864 w Warszawie działało zakonspirowane **Stowarzyszenie Piątek**, w Krakowie w czasie powstania styczniowego działał **Komitet Niewiad** sprawujący opiekę nad rannymi powstańcami, aresztowanymi i rodzinami zabitych. Kobiety brały też udział w Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej, czy w Legionach Polskich.

Jedną z najbardziej inspirujących działaczek ruchu kobiecego przed uzyskaniem niepodległości była Eliza Orzeszkowa, pisarka, reformator, moralistka, która domagała się

przede wszystkim prawa kobiet do pracy. To właśnie z okazji 25-lecia pracy twórczej Orzeszkowej odbył się w 1891 r. zjazd kobiet z trzech zaborów. W ciągu trzech dni zjazdu przedstawiono raporty dotyczące sytuacji kobiet w różnych stronach Polski i referaty poświęcone problemom społecznym, edukacyjnym i obywatelskim. Zjazd odbywał się w pełnej konspiracji (wszelkie zgromadzenia były zakazane) i zgromadził ponad 200 kobiet.

Początek XX wieku to nasilenie walk o prawa polityczne, ale również obyczajowe. Sformułowanie podstawowych postulatów politycznych i obyczajowych nastąpiło na Zjeździe Kobiet w Krakowie w 1906 roku, podczas którego Zofia Nałkowska wygłosiła swój słynny referat *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego* i hasło *chcemy całego życia*.

Na przełomie 1905 i 1906 roku w Królestwie Polskim powstały dwie organizacje kobiece o charakterze demokratyczno-liberalnym. Jedną z nich było **Stowarzyszenie Równouprawnienia Kobiet Polskich**, gdzie działały Teodora Męczyńska, Jadwiga Reichmanowa-Orka, a drugą znacznie bardziej radykalny **Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich** z takimi liderkami jak Kazimiera Bujwidowa, Paulina Kuczalska, Józefa Bojanowska, które domagały się pełnych praw wyborczych dla kobiet przed uzyskaniem niepodległości. W Galicji walką o prawa polityczne kobiet kierował **Komitet Równouprawnienia Kobiet** zrzeszający kilka organizacji kobiecych. W 1914 roku powstał stworzony przez Marię Dulębiankę **Komitet Obywatelski Pracy Kobiet**, który agitował na rzecz przyłącze-

PRAWA KOBIET

nia się kobiet do idei legionowej. Ogółem do 1914 roku na ziemiach polskich prężnie działało ponad 20 organizacji kobiecych.

We wrześniu 1917 roku odbył się **Ogólnopolski Zjazd Kobiet**. Jego celem było sfinalizowanie walki o prawa polityczne kobiet w odradzającym się Państwie Polskim i powstanie **Centralnego Komitetu Równouprawnienia Politycznego Kobiet Polskich**, który został potem przekształcony w **Klub Polityczny Kobiet Polskich**. Na zjeździe, w którym wzięły udział kobiety ze wszystkich trzech zaborów, została wybrana delegacja pod przewodnictwem Justyny Budzińskiej-Tylickiej, która otrzymała pełnomocnictwo do rozmów z tworzącym się rządem polskim w kwestii praw wyborczych dla kobiet.

Naczelnik odniósł się pozytywnie do postulatów działaczek kobiecych i dekretem z 28 listopada 1918 roku ustanowił, a konstytucja marcowa z roku 1921 potwierdziła, że prawo wyborcze ma *każdy obywatel państwa bez różnicy płci*.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego odbyły się 26 stycznia 1919 roku, na 442 posłów wybrano 8 posłanek reprezentujących różne środowiska polityczne. Były to:

- Gabriela Balicka ze Związku Sejowego Ludowo-Narodowego;
- Irena Kosmowska z Polskiego Stronnictwa Ludowego *Wyzwolenie*;
- Maria Moczyłowska z Narodowego Zjednoczenia Ludowego;
- Zofia Moraczewska ze Związku Polskich Posłów Socjalistów;
- Zofia Sokolnicka z Narodowej Demokracji;
- Franciszka Wilczkowiakowa z Narodowego Związku Robotniczego;
- Anna Piasecka, Polskie Stronnictwo Ludowe *Piast*.

red.

Na podstawie *Stulecie praw kobiet 1918-2018*, Kongres Kobiet 2018



POSIEDZENIE PARLAMENTARNEGO KLUBU BBWR W SEJMIE, WŚRÓD POSŁANEK WIDOCZNE M.IN. JANINA KIRTIKLISOWA, EUGENIA WAŚNIEWSKA, ZOFIA MORACZEWSKA, MARIA JAWORSKA, HALINA JAROSZEWICZOWA, 26 LISTOPADA 1930, FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



POSŁANKI W KULUARACH SEJMOWYCH. OD LEWEJ: HANNA HUBICKA, ZOFIA MORACZEWSKA I MARIA JAWORSKA; Z TYŁU SENATOR LUDWIK JÓZEF EVERT, 1931 FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



POLKI KORZYSTAJĄ ZE SWOICH NOWO ZDOBYTYCH PRAW, FOT. NARODOWE ARCHIWUM PAŃSTWOWO

POLSKIE ŚLADY NA WĘGRZECH

NIEZNANA HISTORIA KRYSTYNY SKARBEEK

Dziewczyna Bonda w Budapeszcie

To zapewne na niej wzorował postać Vesper Lynd z *Casino Royal*, autor książek o Jamesie Bondzie. Ian Flaming miał romans z polską super agentką brytyjskiego wywiadu, która podczas II wojny światowej ponad dwa lata pracowała w węgierskiej stolicy.

Życie Krystyny Skarбек to gotowy scenariusz na film o przygodach agenta 007. Zresztą literacki ojciec Jamesa Bonda, po wojnie przez blisko rok miał romans z agentką wywiadu Winstona Churchilla. Podobnie jak James Bond, Krystyna Skarбек cieszyła się ogromnym zainteresowaniem płci przeciwnej i sławą uwodzicielki. Nic dziwnego. Dziesięć lat przed wybuchem wojny uczestniczyła w konkursie Miss Polonia zajmując punktowane miejsce. Skarбек, nie tylko piękna, ale i błyskotliwa, nie stroniła od towarzystwa interesujących mężczyzn i prowadziła barwne życie. Była dwukrotnie zamężna, w tym ze słynnym podróżnikiem Jerzym Giżyckim. Po wybuchu II wojny światowej trafiła do brytyjskich tajnych służb.

Służba w MI6

Tuż przed Bożym Narodzeniem 1939 roku przybiera fałszywą tożsamość i jako Christine Granville wysiada na

dworcu Keleti. W Budapeszcie wynajmuje mieszkanie przy Derék utca w starej części Budy pod wzgórzem Naphegy. Lokal staje się swoistym magazynem rzeczy wysyłanych do Polski, włącznie z materiałami wybuchowymi.

Sama Krystyna Skarбек prowadzi intensywne życie towarzyskie, w czym wydatnie pomaga jej legenda francuskiej dziennikarki, którą na potrzeby pracy w węgierskiej stolicy przygotowały dla niej brytyjskie służby.

Skarбек zdobywa informacje wywiadowcze użyteczne do prowadzenia wojny. Według brytyjskich źródeł wiadomości od agentki pomogły Churchillowi uściślić termin inwazji hitlerowców na Związek Radziecki. Razem ze swoim ówczesnym partnerem życiowym Andrzejem Kowerskim współpracowała także w organizowaniu przerzutu polskich żołnierzy z Polski przez Słowację, Węgry i Jugosławię do Francji.

Do tego celu najpierw korzystali z pokoi w hotelu Metropol. Jednak często parkujące pod hotelem zabłocone samochody budziły podejrzenia nie tylko życzliwej Polakom węgierskiej policji, ale i agentów Abwehry. Dlatego placówkę do przemytu uciekinierów do Francji przeniesiono na Örm útca w ówczesnej budapesztańskiej dzielnicy czerwonych latarni.

Współpraca z konspiracją w kraju

Krystyna Skarбек trzykrotnie razem z tatrzańskimi kurierami, w tym sławnym przedwojennym zakopiańskim sportowcem Janem Marusarzem, przedziera się z Węgier do Polski przez *zieloną granicę*. W kraju nawiązuje kontakt ze Stefanem Witkowskim, znanym polskim inżynierem i konstruktorem silników. Zakłada on konspiracyjną organizację wywiadowczą pod nazwą Muszkieterowie, która właśnie za pośrednictwem Krystyny Skarбек i jej placówki wywiadowczej w Budapeszcie, przekazuje informacje bezpośrednio wywiadowi brytyjskiemu. Co ciekawe, postać Witkowskiego to prawdopodobnie pierwowzór... Stavro Blofelda, jednego z głównych wrogów Jamesa Bonda, szefa organizacji terrorystycznej Widmo w powieściach Iana Flaminga.

Działalność Skarбек przypomina brawurowe operacje szpiegowskie Jamesa Bonda. Podczas jednej z akcji, której celem była ewakuacja oficerów, ich samochód ma awarię. Zepsute auto wzbudza zainteresowanie niemieckiego patrolu. Krystyna przekonuje żołnierzy nie tylko, że mają do czynienia z niegroźnymi podróżnymi, ale także namawia Niemców do udzielenia pomocy!

KRYSTYNA SKARBEEK BYŁA PIEROWZÓREM POSTACI VESPER LYND Z POWIEŚCI *CASINO ROYAL* IANA FLAMINGA. W 2006 R. POWSTAŁ FILM POD TYM SAMYM TYTUŁEM, A GŁÓWNĄ KOBIECĄ ROLĘ ZAGRAŁA EVA GREEN. FOT. SESJA ZDJĘCIOWA W RAMACH PROMOCJI *CASINO ROYALE*



POLSKIE ŚLADY NA WĘGRZECH

NIEZNANA HISTORIA KRYSTYNY SKARBEK

Z kolei podczas aresztowania przez hitlerowców w Budapeszcie razem z Kowerskim, w spektakularny sposób udaje chorobę. Kobieta przegryza sobie język i kaszląc krwią sugeruje Niemcom, że choruje na gruźlicę. Naziści wypuszczają ją oraz jej partnera z obawy przed zarażeniem się.

Dowódcy, którzy zawiedli

Skarbek proponowała założenie radiostacji Wolność, która w jej planach miała nadawać antynazistowską propagandę. Jej szefowie nie byli jednak zachwyceni tym pomysłem. Zawiedli Skarbek także po wojnie. Po pobycie w Budapeszcie razem z Kowerskim została wysłana na Bliski Wschód oraz do Francji, gdzie pracowała na rzecz aliantów.

Po zwycięstwie nad III Rzeszą Skarbek została zdemobilizowana i otrzymała 100 funtów odprawy, mimo że ówczesna roczna pensja agenta wywiadu była trzydzieści razy wyższa. Pracowała później jako pokojówka w hotelu, telefonistka, sprzedawczyni w londyńskim domu towarowym, stewardesa na statkach pasażerskich. Podczas jednego z takich rejsów poznała Iana Flaminga i nawiązała z nim trwający blisko rok romans. Flaming rok po tragicznej śmierci Skarbek wydał swoją pierwszą powieść o przygodach Jamesa Bonda zatytułowaną *Casino Royal*.

Sama Krystyna umarła w połowie czerwca 1952 roku, została zamordowana w podręcznym londyńskim hotelu przez odrzuconego kochanka Denisa Muldwoneya. Jej ciało spoczywa na katolickim cmentarzu w północno-zachodnim Londynie w jednej mogile z Andrzejem Kowerskim.

Robert Rajczyk

Korzystałem z: Clare Mulley, *Kobieta szpieg. Polska w służbie Jego Królewskiej Mości*, tłum. M. Antosiewicz, Świat Książki, 2013 oraz Vincent V. Severski, Christine. *Powieść o Krystynie Skarbek*, OsnoVa 2019.



KRYSTYNA SKARBEK FOT. MATERIAŁY PRASOWE



DWORZEC KELETI W 1940 R. TO TU ZIMĄ 1939 R. KRYSTYNA SKARBEK ROZPOCZĘŁA SVOJĄ PRACĘ W BUDAPESZCIE. FOT. FORTEPAN/VILLÁNYI GYÖRGY



TABLICA UPAMIĘTNIAJĄCA KRYSTYNĘ SKARBEK NA ELEWACJI HOTELU LEXHAM GARDENS W LONDYNIE. FOTO: AMBASADA RP W LONDYNIE.

Magia Świąt

Długo zastanawiałam się, o czym napisać do numeru świątecznego, w jaki ton należy uderzyć w tym roku? Czy udawać, że pandemii nie ma i pisać o świątecznym stole i rodzinnych tradycjach, czy raczej pochylić się w stronę rozlicznych tragedii 2020 roku i ponarzekać na to, jak nam było ciężko? Po namyśle uznałam, że ani jedno, ani drugie nie będzie dobre. Co zatem chciałabym Wam dziś przekazać?

Najbardziej chciałabym Wam pogratulować i powiedzieć, że jesteście silniejsi niż przed rokiem, że przetrwaliście najprawdopodobniej jeden z gorszych sezonów Waszego życia! To był naprawdę ciężki czas, niezwykle i wymagający. Improwizacja i brak przewidywalności jak w najlepszym thrillerze! I daliście radę! Serio, chapeau bas!

Chciałabym również przesłać Wam trochę zwykłego, ludzkiego ciepła – pamiętajcie, że nie jesteście sami i nigdy nie będziecie szli w pojedynkę. Przesyłam też szczyptę nadziei i wiary w to, że to wszystko minie (na pewno!) i jeszcze będzie przepięknie (musi być!). Zaklinam rzeczywistość? Być może. Czy to zadziała? Nie wiem, ale na pewno nie zaszkodzi.

Kilka ostatnich dni spędziłam dekorując z dziećmi dom – zrobiliśmy wieniec adwentowy, zawiesiliśmy świąteczne lampki, było już nawet pierwsze, inauguracyjne pieczenie pierniczków. Cały czas jednak miałam z tyłu głowy myśl, że w tym roku nic nie jest tak, jak być powinno, że nie było wyjazdów, spotkań, że był strach i niepewność, że tyle złego się wydarzyło i że przecież Święta też spędzimy sami. Wtedy też, patrząc na radość dzieci, zauważyłam, że pewne rzeczy jednak pozostały niezmiennie. Gałązki choinkowe niezmiennie pachną lasem, pierniczki i mandarynki wciąż przenoszą w czasie, a dzieciaki czekają na śnieg i prezenty, jakby nigdy nic. Ten rok jest zdecydowanie trudniejszy, o świą-

teczną atmosferę musimy zatroszczyć się bardziej niż zwykle, ale ona gdzieś tam jest i możemy ją przywołać, choćby tylko na chwilę.

Staram się więc wywołać tego ducha Świąt, naprawdę się staram. I nawet potrafię na chwilę zapomnieć o tym, co dookoła. Potrafię na moment zapomnieć o tym, że Strajk Kobiet walczy, a jego uczestniczki są, na coraz nowsze sposoby, przywoływane do porządku. Staram się i chwilami nie myślę o tym, że pandemia zabija nas fizycznie i psychicznie, a rządzący bawią się naszym kosztem na „domowych” imprezach. Odwracam głowę i momentami nie widzę tego, że walka o przetrwanie naszej planety zeszła na dalszy plan. I gdy tak mocno się skupię, ale tak bardzo, bardzo mocno, to potrafię poczuć ekscytację i magię Świąt. Też tak macie?

A gdy już mi się to uda, wtedy potrafię znów docenić to, co już mam, zatrzymać się i nie szukać niczego więcej, zauważyć i poczuć wdzięczność, za to, co osiągnęłam i co dają mi inni oraz za to, jak wiele jeszcze przede mną.

I gdy już tak bardzo się postaram, to nabieram nadziei, wbrew wszystkiemu. Udziela mi się wtedy radość moich dzieci, irracjonalna wiara w to, że wszystko musi się udać, że magia istnieje i że dobro zawsze zwycięża. W takich chwilach potrafię czasem nagle i niespodziewanie zauważyć siebie w tym chaosie i zapytać o to, czego ja tak naprawdę potrzebuję. Zauważam wtedy, że mam spięte ramiona i że bolą mnie plecy, że nie pamiętam, kiedy myślałam tylko o sobie, kiedy byłam dla siebie dobra, nie pamiętam, kiedy ostatnio magia Świąt była dla mnie, a nie ja dla niej. I wtedy mogę zadbać o siebie, i to jest najlepszy prezent, jaki mogę sobie dać w tym roku!

Dlatego na koniec, z okazji Świąt chciałabym życzyć Wam, żebyście potrafili zatrzymać się, poczuć



FOT. M.PIOTROWSKA

wdzięczność i zadbać o siebie. Umiecie świetnie pomagać innym, jesteście rewelacyjnymi rodzicami i dziadkami, dobrymi przyjaciółmi, kochającymi partnerami, ale dzisiaj chcę Was prosić, abyście byli dobrzy dla SIEBIE!

Życzę Wam, żebyście mieli wyrozumiałość dla własnych słabości, dostrzegali i doceniali swój wysiłek, gdy codzienność dopycha do ziemi, umieli cieszyć się i świętować własne sukcesy i przytulili się mocno, gdy jest bardzo trudno. Życzę Wam, abyście odkryli siebie od nowa i pokochali jak nigdy dotąd. Obdarujcie się uważnością i miłością w te Święta. Bez Was świat byłby uboższy.

Wesołych Świąt i szczęśliwego nowego roku!

Emilia Kovalcsik



OGÓLNOKRAJOWA SZKOŁA POLSKA NA WĘGRZECH

Lekcje dla nauczycieli

Szkolenia podnoszące kwalifikacje nauczycieli stały się już tradycją w Ogólnokrajowej Szkole Polskiej na Węgrzech. Tym razem 27 i 28 listopada mieliśmy okazję wziąć udział w kolejnym już szkoleniu zorganizowanym w ramach LOM (Lokalny Ośrodek Metodyczny).



Ze względu na obostrzenia związane z epidemią tylko część nauczycieli mogła spotkać się w siedzibie szkoły w Budapeszcie. Pozostali nauczyciele korzystali z połączenia przez Internet. Różnorodność tematów poruszanych w czasie wykładów zaspokoiła chyba oczekiwania wszystkich uczestników.

O zaletach dramy w edukacji przekonała nas swoim webinarzem pani Katarzyna Władyka. Wyjaśniła nam, jak ważne w naszym życiu są emocje, wyrażanie ich i radzenie sobie z nimi. Lekcje z zastosowaniem dramy, podczas których uczniowie odgrywają różne role w zależności od tematu lekcji, są świetnym sposobem na rozwijanie inteligencji emocjonalnej. Poprzez dramę mogą oni lepiej wyrazić siebie i swoje emocje. Drama to zaproszenie uczniów do świata fikcji w celu poruszenia ich wyobraźni i skłonienia do refleksji.

Kolejny ciekawy wykład związany był z programem Canva. Z jego obsługi i możliwościami zapoznała nas nasza koleżanka Joanna Karpiniak, która pokazała nam sposoby tworzenia kart pracy, prezentacji i pomocy dydaktycznych. Wspólnymi siłami udało się też szybko przygotować jedno z takich ćwiczeń.

Ważnym elementem w programie nauczania są też lektury szkolne. Omówieniem i rekomendacją niektórych z nich zajęła się Barbara Virágh. W czasie szkolenia Basia przedstawiła najważniejszych twórców i ich dzieła należące zresztą do kanonu szkolnych lektur. Zwróciła też naszą uwagę na utwory, które warto wykorzystać na lekcjach, bo

są dla uczniów ciekawsze i łatwiejsze w odbiorze.

Wykładem kończącym pierwszy dzień szkoleń był webinar poprowadzony przez panią Agatę Krzyształowską. Poświęcony był on technikom relaksacyjnym, ćwiczeniom na koncentrację i wyciszenie uczniów. Okres zamknięcia szkół i wprowadzenia nauki online bardzo wpłynął na samopoczucie uczniów i nauczycieli. Wszyscy musieli zmierzyć się z nowymi wyzwaniem i problemami. Webinar poświęcony relaksacji i wyciszeniu może będzie też jedną z recept na ten trudny czas. Z pewnością warto czasami poświęcić chwilę na ćwiczenia odpężające lub zabawy nawet kosztem zajęć lekcyjnych, aby praca z uczniami była efektywniejsza. Takimi prostymi sposobami mogą być na przykład ćwiczenia oddechowe: dzieci udają, że wachają kwiatki czy zdmuchują świeczki lub naśladują baloniki z których ucieka powietrze. Bardzo skuteczne mogą być też ćwiczenia ruchowe przy spokojnej muzyce.

W dwudniowym programie szkoleń zawarty był też przegląd metod aktywizujących. Wykład na ten temat połączony z prezentacjami poprowadziła dyrektor szkoły Anna Lang, która przedstawiła nam swoje sprawdzone metody aktywizowania uczniów. Zaprezentowała liczne pomoce dydaktyczne, zabawy angażujące całą grupę oraz programy, z których korzysta przy tworzeniu materiałów na lekcje. Wszyscy mieliśmy również okazję podzielić się własnymi pomysłami na ciekawe, aktywizujące metody pracy z uczniami. Podsumowaniem szkoleń były nasze refleksje i opinie na temat wykładów i ich przydatności w dalszej pracy.

Myślę, że każdy z nas znalazł w nich coś nowego i inspirującego, co z pewnością wykorzysta w dalszej pracy.

Liliana Zajączné



MINISTERSTWO
EDUKACJI
NARODOWEJ



15 listopada - 15 grudnia

22 listopada w budapeszteńskim Kościele Polskim w uroczystość **Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata** Krzysztof Grzelak SChr wespół z dwoma polskimi duchownymi pełniącymi posługę kapłańską na Węgrzech o. Andrzejem Kosteckim OP i Maciejem Szumilakiem SVD, sprawował szczególną mszę świętą wieńczącą cały rok liturgiczny. Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata ustanowił papież Pius XI w 1925 roku.

24 listopada dzięki wsparciu Fundacji im. Wacława Felczaka Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech **zainstalował oświetlenie** na ścianie upamiętniającej uchodźców polskich przybyłych na Węgry podczas II wojny światowej (X dzielnica Budapesztu, Állomás utca 10)

Od 28 listopada do końca stycznia 2021 roku można oglądać drogą internetową **wystawę** prezentowaną przez Oddział POKO w Domu Polskim w Budapeszcie pt. **Rodzinne tworzenie**. Wystawa ta pochodzi z zakopiańskiego Centrum Kultury Rodzimej w Wilii Czerwony Dwór, a eksponowane są fotografie prac Władysława Łukaszczyka, Doroty Króliszewskiej, Sebastiana Króliszewskiego i Danuty Króliszewskiej. Całość do obejrzenia na stronie internetowej www.dombudapest.com. (Fot.1)

W dniach 28-29 listopada odbyły się w formie online warsztaty dziennikarskie, w których udział wzięło 15 osób tworzących lub chcących tworzyć polonijne media na Węgrzech. Tematem szkolenia było **Przygotowanie, redagowanie i ekspozycja materiałów dziennikarskich**, a poprowadzili je Agnieszka Lesiak (obecnie copywriterka (CLICKAD INTERACTIVE, DSK), wcześniej m.in. redaktor naczelna i sekretarz redakcji w Wydawnictwie EDIPRESSE (VIVA!, Przyjaciółka), redaktor naczelna miesięcznika *Dziewczyna*, reporterka *Gazety Wyborczej*) i Wojciech Świdnicki

(obecnie analityk w spółce doradczej, wcześniej m.in. redaktor naczelny i sekretarz redakcji w wydawnictwach *MUNICIPIUM* i *EDIPRESSE*, dziennikarz *Gazety Wyborczej*). Warsztaty zostały zorganizowane przez Stowarzyszenie Polonia Nova.

10 grudnia w dniu **170 rocznicy śmierci Józefa Bema** delegacja SNP w Debreczynie złożyła wieniec przy tablicy pamiątkowej Generała. (Fot.2)

12 grudnia w Vártemplom w Szolnoku odbyła się **polsko-węgierska msza święta z okazji Świąt Bożego Narodzenia**, podczas której wystąpili Nikolett Kohán i Kornél Horváth. Organizatorami spotkania był Samorząd Polski w Szolnoku i tamtejszy Klub Polsko-Węgierski. Msza święta celebrowana w obu językach niosła jednocześnie tradycję polską i węgierską. Dzieleno się opłatkiem, składano świąteczne życzenia, śpiewano kolędy. (Fot.3)

Świąteczna Paczka Wigilijna – akcję objętą patronatem Ambasady RP w Budapeszcie zorganizowało Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech przy współudziale rzecznika narodowości polskiej w Węgierskim Parlamencie dr Ewy Słabej Rónay, Stołecznego Samorządu Polskiego w Budapeszcie, Samorządu Polskiego XVII dzielnicy i Samorządu Polskiego na Kőbánya (więcej na str. 7).

13 grudnia w budapeszteńskim Kościele Polskim ks. Maciej Szumilak SVD w asyście proboszcza Polskiej Parafii Personanej ks. Krzysztofa Grzelaka SChr w trzecią niedzielę Adwentu sprawował mszę świętą, której liturgia wzywa do radości z bliskiego przyjścia Zbawiciela, a w kościele katolickim nazywana jest niedzielą **Gaudete – Radujcie się**. **Podczas mszy modlono się także za ofiary stanu wojennego, który wprowadzono w Polsce 13 grudnia 1981 r.**

Dopełnieniem adwentowej mszy

świętej w Kościele Polskim w Budapeszcie było przygotowane przez parafialną grupę teatralną w reżyserii s. Weroniki Jaworskiej MChK **przedstawienie sztuki Przed sklepem jubilera** (podtytuł: *Medytacja o sakramencie małżeństwa przechodząca chwilami w dramat*) autorstwa Karola Wojtyły, którą wydano w 1960 roku. (Fot.4)

Inauguracja Roku Stefana Batorego w Salgótarján. Kolejna inicjatywa węgiersko-polska: rok 2021 Rokiem Stefana Batorego. Na dzień jego inauguracji wybrano wspólnie poniedziałek 14 grudnia 2020 r., gdyż dokładnie 445 lat wcześniej sejm elekcyjny dokonał pod Warszawą wyboru Stefana Batorego na króla Polski. Inauguracja Roku Batorego w Polsce odbyła się w Opactwie Jarosławskim, a na Węgrzech przy pomniku Stefana Batorego w Salgótarján. Uroczystości te ze względu na warunki pandemiczne odbyły się w zamkniętym gronie. Pomysłodawcą ogłoszenia roku 2021 Rokiem Stefana Batorego był Márton Okos, prezes węgierskiego Stowarzyszenia Tradycji Báthory-Bem przy znaczącym wsparciu rzecznika narodowości polskiej w ZN Węgier dr Ewy Słabej Rónay. (Fot.5)

14 grudnia 2020 r. w Budapeszcie wczesnym popołudniem zainaugurowano **obchody Roku Stefana Batorego**. Uroczystość z udziałem m.in. ambasadora RP na Węgrzech prof. Jerzego Snopka wraz z małżonką, rzecznika narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier dr Ewy Słabej Rónay, przedstawicieli Fundacji im. W. Felczaka odbyła się przy pomniku Stefana Batorego w XIV dzielnicy Budapesztu. Pomnik ten powstał w 1933 roku, na który przypadała hucznie obchodzona w Polsce i na Węgrzech 400. rocznica urodzin Stefana Batorego. Pomysł narodził się dwa lata wcześniej w Towarzystwie Węgiersko-Polskim (Magyar-Lengyel Egyesület), zgłosił go Ferdinánd Leó Miklóssi. (Fot.6)

oprac. b.



FOT. 1: WYSTAWA RODZINNE TWORZENIE - OBRAZ D. KRÓLSZEWSKIEJ KULIG
FOT. P. MURZYN



FOT. 2: TIBOR RÁCZ, PRZEWODNICZĄCY SP W DEBRECZYŃCE SKŁADA WIENIEC PRZED
TABLICĄ UPAMIĘTNIAJĄCĄ GEN. JÓZEFA BEMA W DNIU 170 ROCZNICY JEGO ŚMIERCI
FOT. SP W DEBRECZYŃCE/FACEBOOK



FOT. 3: NIKOLETT KOHÁN SPIEWA PODCZAS POLSKO-WĘGERSKIEJ MSZY ŚW.
W VÁRTEPŁOM W SZOLNOKU - FOT. SNP SZOLNOK/FACEBOOK



FOT. 4: JOANNA FILIPEK-GÖNCZI I KSIĄDZ MACIEJ SZUMILAK SVD
W PRZEDSTAWIENIU PRZED SKLEPEM JUBILERA FOT. B. PAŁ



FOT. 5: INAUGURACJA ROKU STEFANA BATOREGO W SALGÓTARJÁN
FOT. M.OKOS/FACEBOOK



FOT. 6: PROF. JERZY SNOPEK, AMBASADOR RP NA WĘGRZECH PODCZAS INAUGURACJI ROKU STEFANA BATOREGO W BUDAPEŚCIE FOT.M.OKOS/FACEBOOK

Pismo Ogólnokrajowego
Samorządu Polskiego
z kwartalnym
dodatkiem GŁOS POLONII

Az Országos Lengyel
Nemzetiségi Önkormányzat
lapja a GŁOS POLONII
negyedévi mellékletével

Odpowiedzialny wydawca / Felelős kiadó:
Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaktor naczelny / Főszerkesztő:
Marzena Jagielska tel.: 0036 20 988 18 73
Redaktor graficzny / Grafikai szerkesztő:
Katarzyna Świdnicka

Redakcja / Szerkesztőség:
1102 Budapest, Állomás u. 10.,
tel.: +36 1 2613479, redakcja.poloniawegierska@gmail.com

Drukarnia / Nyomda:
Croatia Nonprofit Kft.

Wersja w pdf. dostępna online/A pdf verzió online megtekinthető:
www.polonia.hu/index.php/pl/polonia-wegierska/
HU ISSN: 1417-5924

O ile nie zaznaczono inaczej, wykorzystano zdjęcia autorów tekstów. Jelen számban, amennyiben nem jelöltük másképpen, a szövegek szerzőinek fényképeit használtuk fel.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą / A projekt a külhoni lengyelség és külföldön élő lengyelek megsegítésének keretében, a Miniszterelnökség Hivatalának pénzügyi támogatásával valósult meg

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów / A publikáció a szerző saját véleményét tükrözi, amely nem feltétlenül egyezik meg a Miniszterelnökség Hivatalának hivatalos álláspontjával.

Projekt realizowany w każdym miesiącu ze środków budżetu centralnego Węgier. / Az újság kiadása Magyarország központi költségvetésének havi támogatásával készül.



Prenumerata PW i GP / A PW és a GP előfizetése

Roczna prenumerata miesięcznika „Polonia Węgierska” (12 numerów) i jego kwartalnego dodatku „Głos Polonii” (4 numery) na rok 2020 wynosi dla prenumeratorów: A „Polonia Węgierska” havilap éves előfizetése (12 szám) és negyedéves melléklete, a „Głos Polonii” (4 szám) 2020. évré:

- indywidualnych (1 egzemplarz) – 4.000 HUF/rok
- zbiorowych (5 egzemplarz) – 20.000 HUF/rok

Płatność: przelew na konto.

Előfizetés módja: banki átutalás.

Przyjmujemy również zamówienia na numery wcześniejsze - można je zgłaszać na analogicznych warunkach.

Vállaljuk a korábbi számokra vonatkozó rendelések teljesítését – azonos feltételek mellett.

Redakcja z wdzięcznością przyjmuje także większe sumy wpłat prenumeraty od osób oraz instytucji i samorządów, jeżeli ich stan finansowy to umożliwia. Wsparcie finansowe prosimy przekazywać na konto K&H: 10400157-00026536-00000004. W rubryce „Közlemény” prosimy wpisać „Lapkiadás támogatás” (wsparcie dla pisma). A szerkesztőség hálásan elfogad nagyobb előfizetői összegeket is, úgy magánszemélyektől, mint intézményektől, ha ezt a pénzügyi helyzetük lehetővé teszi.

SPROSTOWANIE

W numerze 298. *Polonii Węgierskiej* ukazał się artykuł pt. *Zielona szkoła z językiem polskim, Dokumentujemy poloniki na Węgrzech*. Niestety, w wersji drukowanej nie pojawiła się informacja o finansowym wsparciu Fundacji Bethlen Gábor, dzięki któremu Fundacja Rodzice Szkole Polskiej mogła ten projekt zrealizować. Przepraszamy.

Fundacja Rodzice Szkole Polskiej i redakcja „*Polonii Węgierskiej*”

A *Polonia Węgierska* 298. számában megjelent egy cikk *Zöld iskola lengyel nyelvvel címmel: dokumentáljuk a magyarországi lengyel diaszpórát*. Sajnos a nyomtatott változatban nem volt információ a Bethlen Gábor Alapítvány pénzügyi támogatásáról, amelynek köszönhetően Szülők a Lengyel Iskolaért Alapítvány megvalósíthatta ezt a programot. Sajnáljuk.

Szülők a Lengyel Iskolaért Alapítvány és *Polonia Węgierska* szerkesztősége





Szanowni Państwo, Drodzy Rodacy!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę moim Rodakom i ich Rodzinom, by te radosne w polskiej tradycji Święta były przede wszystkim pełne zdrowia, radości i pokoju.

Proszę przyjąć również wyrazy życzliwości, a także życzenia wielu sukcesów oraz zadowolenia z podjętych wyzwań. Niech myśl o Ojczyźnie będzie dla Państwa szczególną inspiracją do działania i przynosi w przyszłości niezwykle owoce.

Niech doświadczenie Świąt Narodzenia Pańskiego pozwoli Państwu odkryć prawdziwe znaczenie narodzin Syna Bożego i z nadzieją spoglądać w przyszłość.



Jan Dziędziczak

Pełnomocnik Rządu do Spraw
Polonii i Polaków za Granicą



Wesołych Świąt! kl4
G.J.

